

GTOS

WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Rok V Nr 144 (1524) A B

Poznań, sobota 28 maja 1949 r.

Cena 5 zł

Kontroli 4 mocarstw nad Niemcami

domaga się min. Wyszyński

PARYŻ (PAP). Środowe posiedzenie ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw trwało 3 i pół godziny i zakończyło się o godz. 19.30. Posiedzeniu przewodniczył minister Wyszyński. Ministrowie wznowili dyskusję na temat podstawowych zagadnień jednoci Niemiec, rozwijając i uzupełniając swe stanowisko w tej sprawie, sprezywane na posiedzeniu wtorkowym.

Jako pierwszy przemawiał minister Wyszyński, który w dłuższym wywodzie prawnym poddał krytycznej analizie negatywne stanowisko pozostałych ministrów wobec jego wtorkowych propozycji. Minister Wyszyński ponowił swą propozycję rozciągnięcia kon-

troli 4 mocarstw nad Niemcami.

Minister Acheson wyraził pogląd, że zjednoczenie gospodarcze Niemiec winno być uzależnione od 2 warunków: 1. wypłat reparacyjnych w radzieckiej strefie okupacji Niemiec. 2. osiągnięcia porozumienia w sprawie mienia radzieckiego w strefie wschodniej.

Minister Bevin podkreślił, że jednoci Niemiec może być urzeczywistniona tylko przez samych Niemców.

Niemcy — zdaniem mówcy — winni mieć wolną rękę w ich instytucjach politycznych i gospodarczych.

Francuski minister spraw zagranicznych Schuman oświadczył, że kontrola 4 mocarstw nad Niemcami możliwa byłaby tylko wówczas, gdyby zasada jednomyślności została ograniczona do wyjątkowych wypadków.

Na środowym posiedzeniu ministrów nie powzięli żadnych decyzji w omawianych zagadnieniach.

Prasa francuska o konferencji

PARYŻ (PAP). Propozycje ministra Wyszyńskiego w sprawie kontroli 4 mocarstw nad Niemcami zajmują czołowe miejsce w dziennikach francuskich.

„Humanite” stwierdza, że kontrola czterech stanowi jeden warunek rozwiązania problemu politycznej i gospodarczej jednoci Niemiec. Jest rzeczą konieczną, aby osiągnięto porozumienie w sprawie tej kontroli i wszystkich konsekwencji gospodarczych i politycznych z niej wynikających. Związek Radziecki pragnie osiągnąć porozumienie, biorąc za podstawę układ poczdamski.

„Liberation” zaznacza, że program Wyszyńskiego jest konkretny i umiarkowany. Cała dyskusja na posiedzeniu wtorkowym była właściwie dialogiem między Wyszyńskim a Achesonem, ponieważ dwaj pozostali partnerzy powtarzali jedynie to, co powiedział amerykański sekretarz stanu. Acheson przestał na krytyce Poczdamu, nie zdobywając się na konkretną kontropropozycję.

„Ce Soir” podkreśla, że państwa zachodnie poniosłyby ciężką odpowiedzialność gdyby trwały nadal przy swych jednostronnych decyzjach. „Ce Soir” również wypowiada pogląd, że państwa zachodnie nie przedłożyły żadnych konkretnych kontropropozycji. Byłoby rzeczą trudną — pisze dziennik — odrzucić propozycje Wyszyńskiego. Inicjatywa spoczywa w ręku radzieckiego ministra spraw zagranicznych.

„Combat” zamieszcza na widocznym miejscu oświadczenie członka delegacji radzieckiej Pawłowa, podkreślając polskość Śląska i stałość polskich granic zachodnich.

Skrajnie prawicowa „Aurore” stwierdza, że Związek Radziecki uważa granice na Odrze i Nysie za ostateczną. Kontrola Śląska jest wykluczona, gdyż zagłębienie to znajduje się w Polsce.

Ponowna propozycja delegata ZSRR w sprawie energii atomowej

NOWY JORK (PAP). Delegat radziecki Malik wezwał ponownie komisję atomową ONZ do opracowania projektów konwencji w sprawie zakazu broni atomowej i ustalenia zasad kontroli nad energią atomową. Komisja postanowiła przekazać propozycje radzieckie swemu „komitetowi robocznemu”.

Rzecznik ZSRR o Śląsku

PARYŻ (PAP). Na konferencji prasowej w ambasadzie radzieckiej jeden z dziennikarzy zapytał, czy „w zamian za przyjęcie proponowanej przez ministra Wyszyńskiego 4-stronnej kontroli Zagłębia Ruhry można byłoby przewidywać ustanowienie analogicznej kontroli w stosunku do Śląska”.

Rzecznik delegacji radzieckiej Pawłow odpowiedział:

„Śląsk znajduje się w Polsce. Granice Polski zostały definitywnie ustalone układem poczdamskim”.

Górnicy szkoccy protestują przeciw osłabianiu międzynarodowej jednoci Związków Zawodowych

LONDYN (PAP). Górnicy szkoccy potępiają kierownictwo brytyjskich związków zawodowych za wystąpienie ze Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Na dorocznej konferencji górników okręgu szkockiego odbyła się dyskusja nad rezolucjami, potępiającymi politykę przywódców brytyjskich związków zawodowych Deakina i Townsena za opuszczenie SFZZ. W sprawie tej wpłynęło już dotąd 8 wniosków określających stanowisko kierownictwa brytyjskich związków zawodowych, jako osłabianie międzynarodowej jednoci związków zawodowych.

Rezolucje te stwierdzają, że wystąpienie z SFZZ jest wyrazem polityki sprzecznej z interesami brytyjskiej klasy robotniczej. Jedną z rezolucji domaga się przeprowadzenia plebiscytu wśród mas członkowskich w sprawie SFZZ.

Inne wnioski dotyczą postulatów prowadzenia kontroli nad hurtową i detaliczną sprzedażą węgla oraz zyskami przedsiębiorców prywatnych, handlujących węglem. Zyski te — stwierdzają górnicy w swoich wnioskach — powinny być wykorzystane dla rozwoju brytyjskich kopalń. (w)

Burdecki i Skiwski odpowia'ają zaocznie za kolaborację

KRAKÓW (PAP). W dniach od 7 do 12 czerwca rb. toczyć się będzie przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozprawa przeciwko współpracującym z Niemcami w okresie okupacji — Feliksowi Burdeckiemu, Janowi Emilowi Skiwskiemu, Marianowi Maakowi, Piotrowi Paliwodzie, Nationalskiemu i Ewie Janinie Smolce.

Feliks Burdecki i Jan Skiwski sążeni będą zaocznie, ponieważ zbiegli tuż przed wyzwoleniem za granicę, gdzie się ukrywają. Wszyscy oskarżeni odpowiadają będą za działanie na szkodę Państwa i narodu polskiego.

Mieszkańcy Szanghaju wrócili do normalnych zajęć

LONDYN (PAP). Korespondent agencji Reutera donosi, że w środę wieczorem cały Szanghaj znajdował się już w ręku chińskich wojsk ludowych. Ostatnie oddziały kuomintangowskie wycofały się w popłochu przez rzekę Su-Czou.

W mieście powstał komitet, złożony z postępowych działaczy politycznych, który wydał odezwę wzywającą ludność do zachowania spokoju i porządku i stwierdzającą, że nawiązuje współpracę z ludową armią. Odezwa wzywa poza tym wszystkie zakłady przemysłowe i zakłady użyteczności publicznej do kontynuowania pracy.

W wielu punktach miasta wojska ludowe rozbrajały drobne oddziały kuomintangowskie, proponując żołnierzom

Izba Liga

Cracovia — Wisła	1:0
KS — Lechia	5:1
Kolejarz — Warta	2:1
Legia — Polonia	0:2
AKS — Ruch	1:0
Polonia (B) — Szombierki	1:2

A klasa POZPN

ZKK IB — Stal	4:2
Dąb — Zjednoczeni (Poz.)	2:0
ZKK (Gorz.) — Warta IB	2:1
Polonia (Leszno) — Admira	4:0
ZKK (Rawicz) — Energetyka	8:1
Polonia (Chodzież) — Polonia (Poznań)	3:1
Prosna — Gwardia (Kalisz)	1:2
Zjednoczeni (Kępno) — Kania (Gostyń)	3:2

Bieg kolarski na dystansie 100 km o mistrzostwo Wielkopolski zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Rutkiewicza (Kolejarz Gniezno) w czasie 2:58.54 godz., 2. Rozumek (Stomil) 3:02.02, 3. Vogt (Stomil) 3:02.27, 4. Kaczmarek (Kolejarz Poznań) 3:02.37, 5. Migoś (Kolejarz Gorzów) 3:02.37.

Potężny obóz pokoju — siłą niezwycięzoną

Rezolucja zebrania sprawozdawczego z Kongresu Pokoju

Na odbytym w dniu 24 bm. zebraniu sprawozdawczym polskiego komitetu pokoju uchwalono następującą rezolucję:

„Zebranie sprawozdawcze polskiego komitetu pokoju po kongresach paryskim i praskim stwierdza dalszy ogromny wzrost ruchu w obronie pokoju na całym świecie. Potężny obóz pokoju stał się siłą niezwycięzoną, która potrafi w imię postępu i dobra ludzkości zapewnić pokój.”

Zebrań stwierdzają swe niezłomne przeświadczenie, że wyteżoną pracę nad dalszym rozwojem naszej produkcji przemysłowej i rolnej, że rozwój naszej nauki, naszej kultury pogłębianie przyjaźni Polskiej Ludowej ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej, pracą nad wzmocnieniem obronności naszego kraju, otoczenie miłością żołnierza polskiego — wzmocnią Polskę Ludową, a tym samym nasz realny wkład do walki narodów o postęp i utrwalenie pokoju.

W celu przeniesienia konkretnej i codziennej walki o pokój na teren każdego warsztatu pracy, do każdej chaty chłopskiej, do gabietu uczonego i pracowni artysty — zebranie poleca członkom delegacji by w porozumieniu z miejscowymi organizacjami społecznymi, organizowali w terenie zebrania sprawozdawcze z kongresu. Na tych zebraniach powołać należy

do życia wojewódzkie, miejskie powiatowe i gminne komitety obrony pokoju, które mobilizować będą energię i zapał mas ludowych, wszystkich warstw społecznych, partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących, dla pracy nad wzmocnieniem sił Polskiej Ludowej — jako jedynego z poważnych współczynnika pokoju światowego.”

Spaak w Londynie

LONDYN (PAP). Przybył tu premier belgijski Spaak w związku z przewidywanymi naradami Europejskiego Komitetu Marshallowskiego. W naradach tych wezmą również udział ambasador planu Marshalla — Harri-man i brytyjski minister skarbu Cripps.

Kolejarze brytyjscy zapowiadają strajk

LONDYN (Telepress). Funkcjonariusze tutejszych związków zawodowych oświadczają, że kolejarze brytyjscy przygotowują się do proklamowania generalnego strajku, o ile postawione przez nich żądania nie zostaną uwzględnione przez dyrekcje kolei.

Przewodniczący brytyjskiego Związku Kolejarzy, Figgin, określił obecny stan rokowań, jako „nadzwyczaj krytyczny”. W ciągu wczorajszego dnia toczyły się pertraktacje pomiędzy przedstawicielami związku zawodowego a reprezentantami dyrekcji upaństwowionych kolei. Kolejarze domagają się ogólnej podwyżki tygodniowych wynagrodzeń o 10/—sh oraz zwiększenia wynagrodzeń za pracę nadliczbową.

Wzrasta fala protestów w sprawie uprowadzenia Eislera

Fala oburzenia ogarnęła społeczeństwo polskie na wieść o napaści na statek „Batory” i znieważeniu przez władzę anglo-amerykańskie bandery polskiej oraz o uprowadzeniu niemieckiego działacza antyfaszystowskiego Gerhardta Eislera. Do licznych głosów sprzeciwu dołączyli się również inwalidzi wojenni zrzeszeni w Okręgowym Związku w Poznaniu. Oto treść rezolucji uchwalonej na posiedzeniu Zarządu Związku:

„Prezydium Zarządu w imieniu 30-tyśięcnej rzeszy zorganizowanych inwalidów wojennych i wojskowych wyraża najgłębsze oburzenie z powodu brutalnej napaści na statek polski, domaga się natychmiastowego zwolnienia Gerhardta Eislera, umożliwienia mu powrotu do ojczyzny i ukarania winnych naruszenia prawa międzynarodowego.

Protestujemy zatem najostrożniej przeciwko znieważeniu przez władzę anglo-amerykańskie polskiej bandery i porwaniu Gerhardta Eislera, naruszającym tym samym powszechnie uznane prawo azylu udzielone przez władze polskie.”

Robotnicy kaliskiej fabryki „Ultramarina” wykonali plan 3-letni

Przed paru dniami robotnicy kaliskiej fabryki chemicznej „Ultramarina” przesiłali meldunek do Ministerstwa Przem. w Warszawie o przedterminowym wykonaniu 3-letniego planu gospodarczego. Plan został wykonany na 7 1/2 miesiąca przed terminem a to dzięki czynom z okazji Kongresu Zjednoczeniowego, 1 maja oraz Kongresu Związków Zawodowych.

Załoga poświęciła wiele dodatkowych godzin na ten cel, toteż rezultaty są wielkie i robotnicy mogą być dziś dumni z dokonanych osiągnięć: fabryka stała się pierwszą fabryką chemiczną w Polsce i drugą z wszystkich fabryk na terenie całego kraju, która wykonała najszybciej i przed terminem plan 3-letni.

Należy się za to uznanie kierownictwu a przede wszystkim robotnikom, nie szczędzącym sił ani zapału w realizacji naznaczonych planów. (Y)

Prezydent Auriol w stoisku polskim na Targach Paryskich

PARYŻ (PAP). W środę przed południem prezydent Auriol zwiedził Międzynarodowe Targi Paryskie w towarzystwie ambasadora R. P. Putramenta. Prezydent obejrzał z zainteresowaniem stoisko polskie. W szczególności zainteresowały go ekspozycje polskiego przemysłu ciężkiego, włókienniczego, szklanego i spożywczego. Prezydent Auriol stwierdził wielki rozwój produkcji polskiej w stosunku do lat poprzednich i złożył ambasadorowi Putramentowi gratulacje w związku z osiągnięciami przemysłu polskiego.

Bułgarski minister finansów w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W dniu 25 maja rb. przybył do Warszawy minister finansów Ludowej Republiki Bułgarii prof. Iwan Stefanow.

Przybyłego powitali na lotnisku: podsekretarz stanu min. skarbu p. Kurowski, dyrektor Departamentu I w Ministerstwie Spraw Zagranicznych — Sobierajski oraz dyrektor Gabinetu Ministra Skarbu — Gajewski.

Minister Stefanow złożył wizytę ministrowi skarbu — Konstantemu Dąbrowskiemu, który tego dnia wieczorem podejmował gościa bułgarskiego obiadem.

W obliczu Kongresu

Komentarz dnia

Szanghaj wyzwolony

W okresie, dzielącym I Kongres Związków Zawodowych od nadchodzącego II Kongresu nastąpiły w Polsce dalsze głębokie przeobrażenia, wytyczające drogę narodu i państwa do socjalistycznego ustroju. Jedno z politycznych i organizacyjnych klas robotniczych — realizowanie sojuszu chłopsko-robotniczego, proces jednoczenia się klasy chłopskiej, którego jesteśmy świadkami oraz plan 6-letni, stanowiący gospodarczy fundament socjalizmu — to są najistotniejsze momenty tych przeobrażeń.

Jest rzeczą jasną, że związki zawodowe nie stały na marginesie tych przeobrażeń, że musiały brać i brały w nich czynny udział i że z kolei przeobrażenia te musiały wpływać i na ruch związkowy.

Jeżeli mówimy dziś o ocenie działalności związków zawodowych na pierwszy plan tej oceny, na pierwszy plan wielkich osiągnięć postawić trzeba jedno z zadań zawodowego, zdobytych po krwawych doświadczeniach wojennych, po smutnych latach rozbiicia ruchu w okresie przedwrześniowym.

Tej jednostki ruchu zawodowego wdziewamy dzisiaj — obok szeregu innych — osiągnięcie wyrażające się w ogromnej, jak na stosunki polskie cyfrze — 3,5 miliona zorganizowanych ludzi pracy.

Znaczy to, że ruch związkowy w okresie między pierwszym a drugim Kongresem skupił w swoich szeregach cały polski świat pracy — robotników, inteligencję techniczną, urzędników, pracowników państwowych i samorządowych, robotników rolnych i wielu, wielu innych.

Można dziś z pewnością stwierdzić, że to osiągnięcie, mobilizujące w powszechnej organizacji zawodowej masy pracujące, stanowi bazę wszystkich dalszych osiągnięć, wszystkich zdobyczy związków zawodowych.

Jeżeli w dziedzinie osiągnięć pozytywnych bazą tych zdobyczy jest jedność i masowość, to w dziedzinie braków u podstaw niedociągnięć leżą oportunistyczne nawyki, obciążenia z okresu rozbiłackiego, z okresu prawicowych wpływów na ruch zawodowy sprzed wojny. Niewątpliwie też musiały związki zawodowe walczyć ze świadomą dywersją, zmierzającą do rozbiicia i osłabienia dynamiki ruchu zawodowego.

Najpoważniejszym brakiem pracy związkowej są objawy zbiurokratyzowania niektórych organów związkowych na wszystkich stopniach drabiny organizacyjnej.

Bezpłatny pobyt w uzdrowiskach dla ludności wiejskiej

WARSZAWA (PAP). W roku 1947 ZSCh zapoczątkował wysyłanie chorej a niezamożnej ludności wiejskiej na bezpłatną kurację do uzdrowisk. Ogółem, w okresie od 1947 do końca marca rb. z bezpłatnego leczenia sanatoryjnego skorzystało około 7000 osób, w tym ok. 60% kobiet i dzieci. Od czerwca rb. ZSCh wysyłać będzie ludność wiejską do uzdrowisk nie tylko jak dotąd na leczenie bezpłatne, ale również na kuracje częściowo płatne w zależności od stanu majątkowego kandydatów.

Plan tegoroczny przewiduje wysłanie do uzdrowisk na bezpłatnie i częściowo płatne kuracje 3500 mieszkańców wsi, z czego ok. 3000 osób bezpłatnie.

„Obserwujemy tendencje do kolenowania zza biurka, wynikające z osłabienia żywych kontaktów z masami członkowskimi” — pisze w swej wypowiedzi p. Burski, przewodniczący KCZZ.

Ten objaw pociągają za sobą w wielu wypadkach automatyzm w robocie związkowej i musiał opóźnić tworzenie nowych form organizacyjnych, koniecznych wobec gwałtownego wzrostu szeregów.

Rzecz oczywista, że w związku z tymi objawami nastąpiła izolacja działaczy kierowniczych od mas, od najniższych komórek organizacyjnych. To z kolei osłabiło znaczenie rad zakładowych i stwarzało sytuację, w której rady zakładowe nie zawsze mogły i umiały swe zadania wykonać.

Szczególnie silnie braki te wpłynęły

na osłabienie skuteczności społecznej kontroli, na zagrożenie zakresu jej wpływów. Również osłabiają one niezmiernie ważną akcję pomocy i opieki dla robotniczych racjonalizatorów, wynalazców i przodowników pracy.

W wyniku tych niedociągnięć związki zawodowe nie mogły stać się faktycznym kierownikiem ruchu spółdzielczości, nie zawsze reagowały dostatecznie szybko na bolączki terenu i na terenową inicjatywę w dziedzinie produkcyjnej.

Obciążenie to i na ciele jeszcze niedostatecznej kontroli bezpieczeństwa i higieny pracy, na jeszcze zbyt wąskim zakresie akcji czasowej dla robotników.

Jest rzeczą niewątpliwą, że — jak pisze p. Burski — „braki te spowodowały wśród niektórych zbiurokratyzo-

wanych, a niekiedy obcych klasowo ogień aparatu gospodarczego tendencję do spychania i lekceważenia związków zawodowych”.

Braki, o których mówimy, a które nie mogą przesłonić olbrzymich dokonań i osiągnięć jednolitego powszechnego polskiego ruchu zawodowego, staną się niewątpliwie tematem sumiennej dyskusji II Kongresu Z.Z., staną się podstawą krytyki i samokrytyki i będą przez Kongres zwalczane.

Kongres wytyczy metody walki na przyszłość z tymi objawami i da związkom zawodowym strukturę organizacyjną, która pozwoli na jeszcze większe, szersze, bardziej pozytywne zdobycze ruchu zawodowego w przyszłości.

K. D.

Problemy rzemiosła

Indywidualnie czy razem?

Pytanie to nie jest dla rzemiosła nowym. W naszym modelu gospodarczym oznacza ono odpowiedź na pytanie, czy produkcja rzemieślnicza pójdzie z duchem czasu, czy wręcz przeciwnie w miejscu. Wiąże się ono bezpośrednio z korzyściami dla poszczególnego rękodzielniczkę, bo inne są efekty produkcji warsztatu rzemieślniczego zdanego jedynie na własne siły, a inne takiego, który pracuje w oparciu o metody gospodarki zespołowej.

Innymi słowy, zadać musimy sobie pytanie, czy lepiej jest pracować indywidualnie, czy też może korzystniej dla rękodzielniczkę byłoby włączyć się do takiej czy innej formy produkcji społecznej. Zagadnienie to pozostało ciągle otwartym, nawet wtedy, gdy poszczególne rzemieślniki zdobyli się na unowocześnienie narzędzi pracy, przeszkolenie swych sił pomocniczych itp. Pozostaje dlatego otwartym, że rękodzielniczkę taki jeszcze nie wykorzystał w 100 proc. sił produkcyjnych.

Poza tymi niewątpliwie indywidualnie najwięcej przemawiającymi argumentami są jeszcze inne, społeczne które powodują to, że sprawa uspołecznienia rękodzielniczkę staje się z dnia na dzień coraz bardziej ważką, że zagadnieniem tym nie interesują się już poszczególne jednostki, ale ogół braci rzemieślniczej.

Dzieje się to dlatego, że uspołeczniona forma produkcji — praktyczniej rzecz biorąc, zorganizowana w takim czy innym typie spółdzielczości — jest doniosłym instrumentem przebudowy i szkolenia, która wychowa nowy typ rzemieślnika, przystosowany do nowych warunków społecznych.

Spółdzielczość rzemieślnicza stanie się nadto czynnikiem stabilizującym zakres produkcji i rozwój rękodzielniczkę. Jest to możliwe dlatego, że z jednej strony potrzeby warsztatów rzemieślniczych zorganizowanych w spółdzielczość jest łatwiej uchwycić cyfrowo i opracować ich plan zaopatrzenia, z drugiej zaś dlatego, że forma gospodarki planowej zakłada w swej istocie istnienie centralnych organów dla poszczególnych dziedzin życia społecznego, czego celowość potwierdza rozwój naszej gospodarki.

Z zakresu rzemiosła potwierdzają to w zupełności efekty gospodarcze dwóch istniejących na terenie kraju centralnych spółdzielczości. Jeśli zaś zważyć, że są to tylko wyniki pracy ca 85 tys. rzemieślników, pracujących w 35 tys. warsztatów rękodzielniczych, to zdamy sobie sprawę z tego, w czym leży siła i atrakcja produkcji uspołecznionej. Nic więc dziwnego, że zagadnienie to staje się obecnie coraz bardziej aktualnym, dyskutowanym na każdym prawie zebraniu cechowym.

Do wyboru stoją przed rzemieślni-

kiem dwa typy spółdzielni. Spółdzielni Pracy wybierane przez tych, którzy rezygnują z pracy we własnym warsztacie i pracują zespołowo, lub też typ spółdzielczości cechowej, polegający na swoistym nakładztwie, oczywiście nie mającym nic wspólnego ze starymi formami chałupnictwa.

Większy jak dotychczas rozwój spółdzielni cechowych zdaje się wskazywać na to, że ten typ uspołecznienia cieszy się większym wzięciem wśród rzemieślników. Dlatego też należy rozpatrzyć na czym polega ta forma spółdzielczości.

Heimwehra z drewnianymi pałkami dla „ochrony wyborów“

WIEDEŃ (PAP). Jak podaje dziennik „Die Wahrheit“ partia ludowa zamierza znowu powołać do życia faszystowską organizację militarną „Heimwehra“, która w lutym 1934 roku pod wodzą księcia Staremberga krwawo stłumiła powstanie robotników wiedeńskich.

Niedawno w miejscowości Kinberg odbyło się zebranie dawnych przywódców Heimwehry, na którym postanowiono wskazać tę organizację. Na jej czele stanął sekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa Graf. Do stanowiska tego pretenduje również „szara eminencja“ partii ludowej — poseł Raab. Szefem sztabu ma zostać kawaler Krzyża rycerskiego, major armii hitlerowskiej graf Strachwitz, cieszący się popularnością w sferach byłych hitlerowców.

Czołowym zadaniem nowej Heimwehry ma być „ochrona wyborów“ i w tym celu otrzyma ona drewniane pałki, zaś po zawarciu traktatu pokojowego z Austrią broń palną.

Jak już powiedziano, w tym typie spółdzielni rzemieślnik pracuje nadal we własnym warsztacie, przy pomocy własnych narzędzi, zyskuje jednak to, że kto inny kłopotczy za niego o zaopatrzenie i zbyt wyprodukowanego dobra. Jest to oczywiście kolosalne odciążenie, dające w sumie miesięcznie dziesiątki godzin roboczych, marnowanych dotychczas nieproduktywnie, bo nie wszystkie przecież zawody są w takim położeniu, że umawiający się o dzieło klient przynosi cały surowiec czy półfabrykat.

Zyskuje się dalej drogocenne godziny marnowane dotychczas na przeprowadzenie kalkulacji, prowadzenie księgowości rzemieślniczej itp. prace biurowe.

Odpada wreszcie niepewność jutra. W warsztacie produkcyjnym na zlecenie spółdzielni na ma bowiem nawalu pracy w kilkunastu ostatnich dniach przed świętami i bezczynnego wyczekiwania na nowy okres prosperity, ale jest ciągłość i równomierność produkcji spowodowana tym, że centrale spółdzielcze planują wielkość produkcji z góry na dłuższe okresy czasu, wykluczając wahania koniunkturalne.

Dalszą oszczędnością jest ustalenie zasadniczych modeli produkcji, przy równoczesnym pozostawieniu wolnej ręki w szczegółach wykończenia, co pozwala wyeliminować do minimum czas potrzebny na opracowanie wzoru. A nie pozbawia wytworu swoistych cech rękodzielniczych. Takie postawienie sprawy uważa należy za bardzo szczęśliwe rozwiązanie masowości produkcji, która nie pozbawia konsumenta efektów artystycznych, a rękodzielniczkę daje pole do popisania się swymi umiejętnościami.

Te obopólne korzyści tak dla konsumenta jak i dla rzemieślnika nie kończą się jednak na tym. Nawet najlepiej wyposażony warsztat rzemieślniczy siłą rzeczy jest za słaby finansowo, by nabyć najnowsze modele narzędzi i maszyn. Tutaj przychodzi z pomocą spółdzielnia. Uruchomienie warsztatu pomocniczego przy spółdzielniach cechowych i wyposażenie go w takie właśnie maszyny porwała na dalsze potanie pracy poszczególnego rzemieślnika i zaoszczędzenie mu wysiłku tam gdzie to robi za niego szybciej i dokładniej maszyna.

Korzystanie z usług wzorcowi daje jednak nie tylko efekty gospodarcze. Praca we wspólnym warsztacie, korzystanie z produkcji wspólnej maszyn wyrabia nowy typ rzemieślnika, przygotowuje go do nowych wyższych od indywidualnej formy produkcji, o co przecież chodzi.

Szanghaj padł. Miasto, którego nazwa przez wiele lat była symbolem kapitalistycznego wycisku i terroryzacji obcych imperialistów, pragnących podporządkować sobie Chiny, a tym samym cały Daleki Wschód siedzibą kapitalistów kuomintangowskich i twierdzą między narodowej reakcji, zostało zajęte przez armię ludową. Ludność miasta nie zważając na toczące się jeszcze tu i ówdzie walki witała wkraczających zwycięzców z fantastycznym nie dającym się wprost opisać entuzjazmem. Robotnicy Szanghaj po 22 latach krwawego ucisku reakcji witał swych braci oswobodzicieli.

22 lata trwała niewola. W kwietniu 1927 roku Ciang-Kai-Szek przechodząc na usługi obcych imperialistów i burżuazji chińskiej, utopił rewolucyjny Szanghaj w morzu krwi. Wojska kuomintangowskie poparte przez bandy kryminalistów będące na żołdzie kapitalistów szanghajskich wyrzuciły wiele tysięcy działaczy robotniczych. Dziesiątki tysięcy robotników osadzono w więzieniach i obozach, przy czynnym współudziale wojska i policji angielsko-amerykańskich i francuskich imperialistów. Jednak terror kuomintangowski nie był w stanie złamać ruchu robotniczego, który szedłszy w podziemie trwa nieugięte walczyć z obcym i rodzimym kapitalizmem.

Mimo prowokacji aresztowań i mordów mimo lokautów i krwawego łamania strajków przez siepaczy kuomintangowskich, klasa robotnicza Szanghaju nie dała się złamać. Zachowując zaś w ciągu ostatnich tygodni mocną i stanowczą postawę uchroniła przemysł miasta od zniszczenia czy wywiezienia, oddając go teraz na usługi mas i wzmacniając w ten sposób jeszcze bardziej potęgę ciał gospodarczych Chin Ludowych.

Zajęcie 5 co do ilości mieszkańców największym portem Wschodu i równocześnie mającego najlepiej rozwinięty przemysł w Chinach stanowi bardzo poważne osiągnięcie, na drodze dalszego umocnienia demokracji w Chinach. Nie ulega też wątpliwości, że przyspieszy to ostateczną klęskę Kuomintangu nie tylko dlatego, że traci on swoje ostatnie zorganizowane jednostki bojowe, gdyż w rejonie Szanghaju znajduje się w kotłach 350 tysięczna armia nacjonalistyczna, ale również dlatego, że utracił on największą i najważniejszą bazę materiałową i przemysłową.

Wkroczenie armii ludowej do Szanghaju zamyka niesławny rozdział historii tego miasta, Szanghaj raz na zawsze przestaje być schronieniem wstecznicstwa, wycisku i ucisku a będzie miastem ludzi pracy, którzy pod przewodnictwem komunistycznej partii Chin tworzyć będą nowy ład społeczny.

Eugeniusz Stanko

U naszych PRZYJACIOŁ

O wielkim rozwoju oświaty w Związku Radzieckim świadczy fakt, że przeszło 90 proc. dzieci ZSRR po skończeniu 4-letniej szkoły podstawowej kontynuowało nauki w szkole 7-letniej wzgl. średniej. W bieżącym roku 100 proc. dzieci objętych będzie 7-letnim nauczaniem. W chwili obecnej czynnych jest w Zw. Radzieckim przeszło 220 tys. szkół ogólnokształcących, do których uczęszcza 34,5 miliona osób.

W ramach państwowego planu gospodarczego otwarto w miejscowości Turda pierwszą fabrykę cegły ogniotrwałych w Rumunii.

Grebb usiadł. Czekał na to właśnie pytanie.

— Dlaczego mi na tym zależy? Hm... Niech pan zapomni na chwilę o mnie samym i słucha uważnie tego, co panu powiem. Co nas tu czeka w Ameryce?... I ja i pan zdajemy sobie sprawę z tego, że kapitalistyczny ustrój leci na łeb, na szyję i że toczy się w przepaść z taką szybkością, że po prostu wierzyć się nie chce. Bezrobocie w ciężkim przemyśle i w innych przemysłach rośnie z dnia na dzień. Nie ma mowy o jakiegokolwiek stabilizacji, pomimo, iż Roosevelt robi wszystko, co jest w jego mocy. Zgadza się pan z tym?

— Princey potakiwał głową, dziwiąc się w duchu tym słowom.

— „następstwem tej sytuacji musi być coraz większe zaostrzenie się konfliktów klasowych. a burżuazja będzie usiłowała rozwiązać całą sprawę, rzucając wszystkie ciężary na barki pracujących.

Zdumienie Princey'a rosło.

— Wreszcie dojdzie ona do przekonania, że jedynie przy pomocy pewnego politycznego nacisku, który przybierze formę takiego czy innego faszystowskiego reżimu, uda się zapobiec katastrofie... — Czyżby?... — Tak jest... — Ale im się to nie uda!... właśnie dlatego, że do tego dąży — i dlatego, że my wiemy o tym.

— Hm... — Grebb skrzywił się z niesmakiem... — Mówił pan jak ze wstępnej artykułu w „Workerze“... — Princey zamilkł. Czuł, jak krew pulsuje mu w skroniach.

— Na miłość boską, człowieku, przecież pomiędzy tym, co pisze „Worker“, aby powiększyć swój nakład, a prawdziwym marksizmem jest ogromna różnica! Nie oszukujemy się nawzajem. Znamy się kapitalizmem w tym kraju. Jeżeli przyszło do rozgrywki, do zmierzenia swych sił, elementy postępowe zostaną zmiażdżone! Związki zawodowe zostaną zlikwidowane, a przede wszystkim likwidacji uległoby komuniści, a za nimi — inni.

— Jestem innego zdania... — Niech pan trzeźwo spojrzy na to, jak się sprawy przedstawiają teraz i jak mogą wyglądać na wypadek tej rozgrywki... Nie ma pan potrzeby udawać przede mną, ani ja zresztą nie jestem kimś, kogo pan chce zwerbować czy nawrócić... Mówmy szczerze!

Princey wzruszył ramionami.

— Faszystom zdobędzie władzę — i pan doskonale zdajecie sobie z tego sprawę. Niezupernie zdając sobie sprawę z tego, do czego zmierza ta rozmowa, Princey zapytał: — Przypuśćmy, że zwycięży... więc co z tego?



— Nie rozumiem, jak komunisty może zadować podobne pytania? Pan doskonale wie, co z tego zwycięstwa wyniknie. Całe pokolenie będą skazane na niewysłowione cierpienia, nastąpi ogromne obniżenie i bez tego dość niskiego standardu życiowego milionów ludzi pracy. Kraj zostanie wyniszczony, nauka — zdławiona, strajka — ujarzmiona, a kto będzie górą? Bankierzy i gangsterzy.

— Więc co dalej? — pytał spokojnie Princey... — Znam sposób najszybszego i najbardziej radykalnego wyplenienia i pobicia faszystwu!

— Jakż to sposób?... — Rozsądzając go od wewnątrz! Niech mnie pan słucha uważnie... Nadchodzą tragiczne czasy dla ludzkości, dla świata. Tych, których stronią dziś od polityki, historia kiedyś osądzi, jako winnych, jako tych, którzy przeciwstawili się interesom świata pracy. Trudno i darmo; musimy przyznać, że faszystom zaczyna wszędzie podnosić głowę i że w tym historycznym okresie, który

105 przeżywamy, nie można powstrzymać jego pochodu jakąś zewnętrzną akcją. Tu potrzebna jest akcja wewnątrz ich organizacji.

Princey uważnie przyglądał mu się. Powoli cel, do którego zdążył Grebb, zaczął mu się zarysowywać wyraźniej. Zrozumiał teraz, dlaczego Grebb mówił o sobie, jako o członku klasy robotniczej, dlaczego zadeklarował się, jako socjalista.

— Jaka na to wszystko odpowiedź? — mówił dalej Grebb... — Jaka? Jesteśmy świadkami tego, jak wszystkie faszystowskie i półfaszystowskie organizacje w Stanach Zjednoczonych zaczynają łączyć się. Sfery kapitalistyczne sprzyjają im, dlatego że kapital jest lekki i szuka obrońców. Ludzie tacy, jak pan lub ja, mają tylko jedno do wyboru: możemy pracować po stronie ruchu rewolucyjnego, robotniczego — i wtedy będziemy zmiażdżeni, albo możemy wkroczyć na nową, bardzo ponętną polityczną drogę, obrać inną taktykę!

— I coż to za taktyka.

— To, co ja właśnie robię! Ja wiem, że najprościej byłoby cisnąć swoje stanowisko w Jeffersons Motors, ujawnić wszystkie machinacje, jakie się tam uprawia i ofiarować wszystko co do ostatniego grosza na partię... Owszem, zrobiłbym to z największą chęcią... Ale ja wybrałem trudniejszą drogę, postanowiłem zostać na służbie kapitału, zdobyć posłuch i wpływy w rozrastającej się organizacji faszystowskiej i w odpowiedniej chwili wykorzystam zarówno kapitał jak faszysty. by od wewnątrz złamać jedno i drugie — i tą drogą zapewnię socjalizmowi szybkie dojście do władzy! (Ciąg dalszy nastąpi)

28 MAJ Sobota Słońce wsch.: g. 4.40 zachodzi: g. 20.59 Księżyc wsch.: g. 4.25 zachodzi: g. 22.19

POZNAŃ TEATRY

Wielki: Dziś o godz. 19 — „Pieśń o ziemi” R. Palestra, „Tańce Poloweckie” Borodina i „Flis” Moniuszki. Polski: Dziś o godz. 19.30 — „Krzyk Jarezbiny” W. Kubackiego. Nowy: Dziś o godz. 19.30 — „Pan Jo. wialski” Al. Fredry. Komedia Muzyczna: Dziś o godz. 20 — „Porwanie Sabineki”. Aktorka i Lalki: Dziś o godz. 18 — „Królewna Snieżka” C. Danielewskiego. Kameralny (zespół obojczyński T. P. Z.): Dziś o godz. 18 — „Wyrok” — Pełpiowski. KINA Apollo — „Dziubars” o godz. 16, 18 i 20. Baltyk — „Za wami pójdą inni” o godz. 15.30, 18 i 20.30. Muza — „Krwawa Vendetta” o godz. 15, 17, 19 i 21. Rialto — „Monsieur La Souris” o godz. 14, 16, 18 i 20. Warta — Aktualności nr 22 o godz. 10, 11, 12 i 13. „Podejrzenie” o godz. 16, 18 i 20.

„Głos” z Poznania

Odbyło się likwidacyjne zebranie Miejskiego Komitetu Akcji Pomocy Zimowej, na którym dyr. Baranowski złożył sprawozdanie z działalności. Wpływy wyniosły 18.304 tys. zł, rozchodowano — 16.842 tys. zł. 5 mil. zł wydatkowano na Domy Dziecka we Wrocławiu, 2 mil. zł — na urządzenie kuchni ludowych, 2 mil. zł — na dożywianie przedszkoli, 1 mil. zł — na utrzymanie prewentorium T. P. D. w Jeziorakach. Z zapomóg Komitetu korzystało 10 tys. osób.

Pracownicy wszystkich oddziałów Zjednoczenia Energetycznego podokr. Poznań przepracowali dodatkowo 8 godzin w ramach czynu przedkongresowego. Wykonano szereg prac remontowych ponad plan.

Celem uczczenia Święta Ludowego chłop. pi pow. poznańskiego przeznaczyli 50 tys. zł na Dom Chłopa w Poznaniu, zobowiązali się zelektryfikować gminy Tarnowo-Podgórze i Kruszwica, zorganizować 6 kół SL oraz 16 kół ZMP. Chłopi innych powiatów również deklarują wykonanie różnych prac dla uczczenia swego Święta.

Pracownicy wydz. handlowego P. S. S. zobowiązali się, jako czyn przedkongresowy, uruchomić 3 nowe sklepy, pracownicy wydz. ogólnego przewieźć 500 ton towarów ponad plan i przeprowadzić kapitalny remont 10 sklepów.

Więś bez czystej wody

Mówi się, że o kulturze jakiegoś narodu świadczy ilość zużywanego przez niego wody. Gdybyśmy ten aforyzm chcieli zastosować do mieszkańców gromady Goruńsko w pow. międzyrzeckim — uczynilibyśmy jej mieszkańcom wielką krzywdę.

We wsi Goruńsko od 6 tygodni oszczędza się... na wodzie. Paradoks? Nic podobnego. W całej wsi nie ma ani jednej pompy, a dotychczasowe urządzenia wodociągowe uległy zniszczeniu. Zdawało by się, że wystarczy je naprawić. W powiecie międzyrzeckim nie ma jednak takiego przedsiębiorstwa, które by mogło usunąć uszkodzenia. Wskutek tego mieszkańcy zmuszeni są do najoszczędniejszego gospodarowania wodą. Czerpać ją wprawdzie można ze stawu, ale woda jest w nim zanieczyszczona i pełna robactwa, a to grozi chorobami.

Ludność goruńska interweniowała już w Zarządzie Gminnym i Gminnej Radzie Narodowej, ale dotychczas sprawa nie została rozwiązana. Szklanka naprawdę czystej wody jest dla rolników marzeniem. Może jakieś wielkopolskie przedsiębiorstwo zainteresuje się wioską i przybędzie jej z pomocą, a może sprawą zajmą się wyższe władze. (u)

Żadna z instytucji i żaden z zakładów pracy na terenie Gniezna nie chce pozostać w tyle, jeśli chodzi o deklarowanie czynów kongresowych. Prócz tych, o których już pisaliśmy, należy wspomnieć o szeregu dalszych.

I tak pracownicy PZGS postanowili wstąpić gremialnie do RTPD, wyremontować wjazd do magazynu i uporządkować składnicę maszyn rolniczych przy ul. 3 Maja oraz przerobić zboże, znajdujące się na spichrzu przy ul. Wrzesińskiej. Prace te pozwolą zaoszczędzić ok. 20.000 zł.

Związek Zaw. Prac. Fryzjerskich, połączony z Związkiem Prac. Samorz. Teryt., uchwalił wprzącą w szeregi organizacji wszystkich dotąd niezrzeszonych.

Dwie godziny pracy i należność za tę pracę ofiarowali na uzupełnienie biblioteki Związku Zaw. Melatorów pracownicy firm Nakulski i Różakowski.

W Gnieźn. Spółdzielni Powszechnej dział buchalteryjny zaoszczędził przez przyspieszenie pracy w bież. miesiącu 5.000 zł, dział kontroli 1.800 zł, pracownicy fizyczni przebudują we własnym zakresie lokal na świetlicę i wmalują magazyn, co da sumę 63.000 zł. Pracownicy sklepowi zaoszczędzą dodatkową pracą 12.000 zł, a pracownicy podjęli się działalności w ramach zwalczania analfabetyzmu oraz zwiększenia szeregów aktywistek społecznych.

Sumę 120.000 zł ofiarują pracownicy drogowi, przy czym sezonowi wykonają bezpłatnie po 5 m² remontu cząstkowego (39.325 zł), drożnicy zaś zwiną dodatkową 1000 m² jezdni, a warsztatowcy zbudują nową przyczepkę, wykorzystując stare podwozie (50 tys. zł). Nadgodziny pracowników biura, drogomistrzów i szoferów wyniosą 16.000 zł.

Zaloga cukrowni rozpracuje powtórnie plan oszczędnościowy na rok bież. i zwiększy go o dodatkową sumę 3.794.000 zł, w związku z czym podjęto już 29 zobowiązań brygadowych i 70 indywidualnych. Zgodnie z nową uchwałą plan kontraktacji buraków podwyższono z 4.900 na 5.120 ha, a zasadniczy remont cukrowni (przygotowanie do kampanii) postanowiono wykonać zamiast do 1 października do 1 sierpnia br. Zaoszczędzone w ten sposób miesiące pracy sierpień i wrze-

sień przeznaczone zostaną na wykonanie prac na poczet roku przyszłego oraz na usprawnienia, związane z podniesieniem bezpieczeństwa i higieny pracy i nadaniem obiektom fabrycznym estetycznego wyglądu. Szczególną uwagę zwróci się na dyscyplinę pracy oraz wydajność i racjonalizatorstwo. Poprzez wzmoczenie współzawodnictwa czasu trwania tegorocznej kampanii buraczanej uchwalono skrócić z 57 na 53 dni, a czas wirowania z 5 na 2 dni, spalić mniej węgla pod kołami, zaoszczędzając 375 ton oraz zmniejszyć normę strat cukru z 3 proc. na 2,8%, zaoszczędzając przez to 1500 kwintali

cukru. Powiększenie planowego wydatku cukru o dalsze 3 proc. na wagę buraków pozwoli na dodatkowe wyprodukowanie dalszych 2.250 kwintali cukru.

Dodatkowe czyny kongresowe podjęte zostały również przez pracownice szpitala miejskiego oraz Ubezpieczalni Społecznej w Gnieźnie. Postanowiły one wzmoczyć wydajność pracy w okresie do 1 czerwca, zwiększyć oszczędność, nawiązać kontakty z wsią i zaciętnie współpracować z Ligą Kobiet. Pracownice szpitala miejskiego zobowiązały się ponad to uruchomić świetlicę. (pr)

Pogotowie Ratunkowe PCK objęło patronat nad pow. międzyrzeckim

Pogotowie Ratunkowe PCK w Poznaniu postanowiło w ramach „Czynu Kongresowego Związków Zawodowych” objąć patronat nad powiatem międzyrzeckim.

W wypadkach nagłych czy skomplikowanych choroby z tego terenu przewożone będą na podstawie opinii lekarza powiatowego do szpitali poznańskich. Przewiezienie zarządził każdorazowo Oddział PCK w Międzyrzeczu, który zawiaduje telefonicznie karetką Pogotowia Ratunkowego z Poznania.

Prócz tego — niezależnie od akcji ambulansów Pogotowia Ratunkowego P. C. K. w Poznaniu rozpocznie od 29 bm. objazdy (raz w miesiącu) najbardziej potrzebnych wsi powiatu międzyrzeckiego, celem wzmocnienia akcji sanitarnej na Ziemi Lubuskiej. Teren ten cierpi na brak lekarzy. W związku z tym i poziom sanitarny tamtejszych wsi jest na ogół niski.

Podjęcie tak społecznej akcji, jako

widomy znak łączenia się Polskiego Czerwonego Krzyża z robotnikami i chłopem w ramach Kongresu Związków Zawodowych — należy powitać z jak największym uznaniem.

Park Miejski w Koninie będzie powiększony

Zarząd Miejski w Koninie otrzymał z Ministerstwa Pracy 20 400 000 zł kredytu na zatrudnienie bezrobotnych. Opracowany plan robót przewiduje znaczne powiększenie Parku Miejskiego przez przyłączenie 6-hektarowego lasku, oczyszczenie rowów, budowanie nowych chodników, zmianę nawierzchni ulic, zalesienie nieużytków i sadzenie drzewek w mieście. Zatrudniono już ponad 200 osób, przeważnie inwalidów, ludzi starszych i kobiet. Wykonano roboty ziemne na ulicy Grunwaldzkiej i wykopano rowy odpływowe.

Do uzyskanej kwoty Zarząd Miejski dołożył jeszcze 15 mil. zł na zakup potrzebnych materiałów.

Chętnych do pracy nie brak. Zgłaszają się starzy i młodzi, pracując pilnie i wydajnie. (jr)

Zużytkujemy węgiel spod paleniska i mączkę szamołową

Majster kotłowni w Państw. Zakł. Przemysłu Bawełnianego w Bielawie — Antoni Nówak skonstruował aparat umożliwiający użytkowanie niespalonego węgla. Dotychczas marnowała się duża ilość węgla, który spadał do popielnika. Aparat zastosowany przez Nowaka pozwoli samym Zakładom Bielawskim na zaoszczędzenie 500 ton węgla rocznie.

Nie jest to zresztą pierwszy wynalazek Nowaka. Przed kilku miesiącami skonstruował on młynek do mielenia zużytych cegieł, wskutek czego otrzymał się tzw. mączkę szamołową. Wynalazek ten zastosowano już praktycznie i to z dużym powodzeniem.

W trosce o zdrowie zwierząt

Akcja hodowlana na terenie województwa poznańskiego rozwija się coraz lepiej. Trwa kontraktacja trzody chlewnej oraz szczepienia ochronne przeciw epidemiom zwierząt. Rolnicy doceniają akcję profilaktyczną i aby ustrzec się przed niespodziankami a zwierzęta ochronić przed chorobami zakładają w gminach i gromadach apteczki weterynaryjne.

W ostatnim czasie również Miejska Górka w powiecie rawickim zakupiła

ZE SPORTU

Z igrzysk sportowych w Gnieźnie

W ramach pierwszego zlotu powiatowego ZMP w Gnieźnie odbyły się igrzyska sportowe, których wyniki były następujące:

Bieg 60 m pań — Krystyna Kujawska ZMP przy Lic. i Gimn. Handlowym, czas 8,4, Aleksandra Grzędzianka „S. P.” przy Miejskich Żeńskich Szkołach Zawodowych (8,9) i Bolesława Kaniewska „S. P.” przy teście uczelni (9,2).

Bieg na 100 m młodzieży męskiej — Leszek Górski „S. P.” przy Lic. i Gimn. im. Chrobrego, czas 12 sek., Edmund

Budzyński ZMP przy Lic. i Gimn. Handlowym (12) i Jerzy Drabek ZMP przy teście uczelni (12,1).

Sztafeta 4 x 100 — Lic. i Gimn. im. Chrobrego w składzie: Brzost, Górski, Grzeskowiak i Bukowski — czas 48 sek. — Liceum i Gimn. Handlowe.

Skok w dal mężczyzn — Zygmunt Burdziński ZMP 576 cm, Edward Wolny ZMP przy Lic. i Gimn. im. Chrobrego — 550 cm i Leszek Górski ZMP przy teście uczelni — 549 cm. (pr)

Advertisement for Józef Jędraszak, referent Wydziału Opieki Społecznej, mentioning his death on May 24, 1949.

Advertisement for Sztandary Paramenta Kościelne, K. Kedzierska, Poznań, Ogrodowa 11.

Advertisement for Wzorcownia, Warszatorski Przystosobienia i Doskonalenia Zawodowego Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu.

Advertisement for MARGARYNA marki „VITA” i „UNIDA” doskonale zastępuje MASŁO.

Advertisement for Sztandary, Paramenta kościelne, wykonuje i reperuje ST. JAKUBCZAK, Poznań, ul. Szwajcarska 19.

Advertisement for OGŁOSZENIA DROBNE (Small Advertisements) including various services like tutoring, medical, and real estate.

Advertisement for Kupna (Real Estate) and Zguby (Lost Items) with various listings.

LECH PIETRZAK PRZED KONGRESEM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH SIEDEM LAT W TRZY DNI

(Od specjalnego wysłannika „API”)

Walka z zielonym żywiołem

Upłynął tydzień i drugi, roboty na polu domagały się swego. Dawidzionek wyl się jak w ukropie, siął prawie biegiem, przy orce i bronowaniu popędzał konie w kłus, wracał na karczowisko i rąbał.

Po trzech tygodniach przyszła pierwsza refleksja: kiedy obejrzał się za siebie na wykarcowane pole — pociemniało mu w oczach. A raczej pociemniało: gdyż tam gdzie trzy tygodnie temu wyrwał ostatni krzew łozy i wyrwał z ziemi, zdawało by się ostatni korzeń — tam, z jakim rozpasaniem przedzieraniem się do słońca i życia, pięły się w górę nowe, śmigte, wyzywające pędy łozy.

Dawidzionek odwrócił oczy i spojrzął na pracę, która go jeszcze czeka. Przed nim wyrastał step, dzungla, las łozy, gęsty, nieknięty jeszcze jego siekiera, uragilny.

Ale osadnik niełatwo poddawał się zniechęceniu. Z podwójną pasją ścisnął trzon siekiery, zacisnął zęby i karczował dalej. To samo robili inni osadnicy, dwadzieścia tysięcy rodzin. Mieli te same smartwienia i tę samą pasję trzeźwienia łozy.

W następnym tygodniu Dawidzionek przestał karczować. Założył parę koni do pluga i zaczął orać karczowisko. Lemiesz wyciągał korzenie łozy, długie i mocne jak liny, rwał je, konie ustały; znużony człowiek walił się wieczorem, jak kłoda, by od świtu znów mocować się z plugiem i z płataniną korzeni.

Potem przyszyły żniwa, orka uprawnych pól, kopanie ziemniaków, trzeba było przerwać karczowanie łozy.

Na jesieni Dawidzionek zrobił rachunek: od wiosny do tej pory wykarcował i zorał niecały hektar pola. Gdy tak pójdzie dalej, na wykarcowanie, oczyszczenie i zorańcie całego pola, zarostu łozy, trzeba będzie jeszcze... siedmiu lat. Tymczasem łoza nie czeka. Przeciwnie — rozrasta się, szumi jak sosnowy las, jest wyższa od dorosłego człowieka, jej gałęzie są grube jak ludzkie ramię.

Jak będzie za siedem lat? Eh...

Młaska łozy

Wyszliśmy z domu Hieronima Dawidzionka, aby go odnaleźć w polu. Widzieliśmy od progów, jak falują smukłe gałęzie łozy, rozrosłe w tym roku jeszcze bujniej; i wyżej. Nad falującą zielenią spostrzeżliśmy tyczkę z białą szmatką. Tyczka poruszała się w naszym kierunku, nie było widać człowieka, który ją niósł, ale wiedzieliśmy, że nie się ją Dawidzionek, za tyczką zaś...

Ale podejrzamy bliżej. To, co zobaczyliśmy, wprowadziło nas w jakiś podniosły nastrój, w radość, graniczącą z zachwytem. Zachwycaliśmy się zwycięstwem człowieka nad żywiołem, nad wybujałą, rozrosłą łożą, która opanowała te żywe ziemie, a teraz jest niewzbroniona doszczętnie.

Za Dawidzionkiem, który białą szmatką na tyczce wskazywał drogę (w tym gąszczu zostały leje po bombach, cychają zapadiska z grąskim błotem) toczył się ciągnik. Jego korpus i cztery żelazne koła tratowały łoże, a talarzowy plug rznął korzenie i gałęzie na sieczkę. Za pierwszym ciągnikiem posuwał się drugi, wlokący kultywator, którego sprężynowe haki wyrwały z ziemi korzenie. Trzeci traktor, ciągnący za sobą mechaniczne grabie, zgrabrywał gałęzie i korzenie. Wszystko to dudniać, chrzęszczać żelazem, przewalało się po zaroślach, jak żelazny walec.

Radowaliśmy się widokiem siły tych maszyn i widokiem ludzi, którzy je prowadzili.

Byli to traktorzyści z majątków państwowych, ciemni od słońca i czarni od smarów, w granatowych kombinowanych; chłopcy z fantazją i z humorem. Gdy nawracali, aby stratać nowy szmat łozy, dodawali gaz i ciągniki grzmiały wtedy, jak czołgi.

Staliśmy wręczeni mocą maszyn i siłą gąszczu. Oto, co nie uległo siekierze i ludzkim rękóm, pada, jak wiotka siłoma, przed maszyną.

Przed maszyną? Raczej przed człowiekiem, który te maszyny zastosował.

Już ludzi pomaga

Dawidzionkowi?

— Robota — frajer, tylko trza uważać — orzekł traktorzysta Śmiechowski — jak te gałęzie zaplącają się w koła i tryby, to ani rusz dalej. Trza się dobrze pilnować.

Dawidzionek miał twarz rozpromienioną:

— Ot, co — maszyna..

— Wynajęliście ją?

Dawidzionek się zarumienił:

— A skądby ja wziął tyle pieniędzy? Patrzyli na ludzką biedę, to i przyszli z pomocą. Sami przyszli, i nie tylko

Żuławy, w maju.

Repatriant Hieronim Dawidzionek otrzymał na Żuławach stary dom (zbudowany jeszcze przez Holendrów, którzy pierwsi, jakieś 150 lat temu odwadniali Żuławy) i 11 ha ziemi.

Ziemi... Właściwie tej ziemi nie było więcej ponad jakieś 4 ha, resztę można było przyrównać do dzungli, gdyż rosła na niej gestwina trzciny i łozy. Wysoka, bujna łoza dziwiła oko nadzwyczajną długością jednorocznych pędów i zdradzała niebываłą żywność tej gleby.

Dawidzionek, podobnie jak jego sąsiedzi, (i jak wszyscy chłopcy na Żuławach) uzbroidł się w siekierę i wyszedł naprzeciw łoże. Nie jest on utomkiem, potrafi pracować 16 godzin dziennie, jest twardy i uparty, machał więc siekierą od świtu do nocy i ciął łoże. Rosły góry gałęzi, rodzina Dawidzionka ścigała je na sęsty i kiedy łoza podeszła, gorzały słupy ognia.

mnie. Pomagają tak i Sadowskiemu i Niewiarowiczowi i Kossobudzkim...

Traktorzyści przyszli sami. Tak było. Gdy w państwowych majątkach skończyły się orki i część traktorów stanęła w szopach, Stefan Jarosz, brygadziśta traktorowy, niby od niechcenia napomknął o tych hektarach, które za-

rała łoza. Ze ten szkodnik nie tylko osadnikom zabiera ziemię ale i państwu nie przysparza chleba. A Żuławy to przecież ziemia, która ma zapełnić wszytkie śpichrze. Szkoda jej.

— Szkoda — przytaknęła brygada i poszła do administracji.

I stało się, że kilkanaście traktorów z majątku Kosanowo przywraca ziemię chłopom na Żuławach.

Czyż nie urzekający przykład przemierza robotnika — traktorzysty z chłopem, który nie może się uporać z trudną ziemią żuławską? To przymierze, oparte na współpracy, widać szczególnie wyraźnie tu, na Żuławach. Boć traktory, prowadzone przez robotników, są dziełem robotników. Napis „Ursus” zawiera w sobie codzienny móżół hutników, spawaczy, tokarzy, ślusarzy, monterów, mechaników i robotników wielu innych specjalności, których wysiłek składa się na dzieło, nazwane traktorem „Ursus”. Wszyscy ci ludzie pomagają Dawidzionkowi.

— Wykończymy tę robotę w trzy dni — zawyrokuwał Stefan Jarosz pokazując na gąszcz łozy.

A Hieronim Dawidzionek powiedział:

— A ja musiałby te kusty karczować aż siedem lat. Ot, co traktor...

„Mamy dość komiśnego drylu”

wołają robotnicy Wiednia

Wiedeń, w maju.

11 maja 1949 r. tłumy robotników wiedeńskich opuściły fabryki i udali się pod gmach związków zawodowych, aby zaprotęstować przeciw machinacjom partii rządowych, usiłujących usanować budżet, kosztem klasy pracującej.

Od szeregu tygodni w prasie koalicyjnej rządowej ukazują się notatki i artykuły, wskazujące na deficyt budżetowy i na konieczność sanacji budżetu. Deficyt wynosi 2.200.000.000 szyl.

Nie jest on ani większy ani mniejszy niż zeszłego roku. A jednak dopiero teraz podniesiono alarm. Wywołany on został trzema przyczynami. Jedną z nich jest żądanie amerykańskich protektorów Austrii, domagających się zrównoważenia budżetu pod groźbą cofnięcia pomocy w ramach planu Marshalla. Drugą jest żądanie kół gospodarczych (wielki przemysł i banki), grupujących się w Partii Ludowej, aby znieść ostatnie ślady ograni-

nieczeń i planowania w gospodarce austriackiej, wyrażających się w utrzymaniu stałych, niskich stosunkowo cen na węgiel, chleb, zboże, mięso, cen utrzymany na tym poziomie, dzięki subwencjom rządowym. Subwencje te umożliwiały robotnikowi austriackiemu mimo niesłychanie niskiego poziomu płac, przynajmniej częściowo zaspokoić swoje potrzeby w opale i żywności. Było one jednak już dawno solą w oku Partii Ludowej. Krzyk

„Porwanie Sabineek”

FARSA ta nie wnosi żadnych ciekawych wartości ani literackich ani scenicznych. Fabuła obraca się w ramach środowiska mała miasteczka, jest do głębi przesiąknięta atmosferą mieszczańską, jak zwykle rażąca nas przyzwyczajeniem i szablone ucieczki i obyczajów. Z tego punktu widzenia „Porwanie Sabineek” razi nasz zmysł estetyczny i poczucie społecznej odpowiedzialności za oglądanie sztuki. Fakt, że sztuka kasowa rzadko jest również sztuką wartościową w sensie literackim i społecznym — jest zjawiskiem niestety nader powszechnym. Wracając do „Porwania Sabineek” należy dodać, że ta blaha i bez znaczenia farsa została podciągnięta dość znacznie w sensie literackim w niezwykle dowcipnej i aktualnej przeróbce Tuwima.. Konwencjonalne psychologiczne momenty cechujące obyczaj mieszczańskie, zostały usunięte w cień lub ośmieszono. Na przykład despotyzm pani domu, bierność i zależność od środowiska profesora Owiczowicza, przesadna zazdrość i naiwność córek Madzi i Anulki, wszystko to stało się przedmiotem satyry przyprawianej subtelnym tuwimowskim dowcipem i spowodowało, że w całości blaha i nieco rozwlekła sztuka budzi na ogół mało negatywnych refleksji.

Do zwiększenia atrakcyjności przedstawienia przyczyniło się również to, że w głównej roli dyrektora wędrownego teatru Strzygi-Strzyckiego występuje gościnnie Józef Węgrzyn. Niezrównana gra Węgrzyna, prostota środków artystycznych, rzadko spotykana ekspresja, olbrzymia skala możliwości interpretatorskich od momentów pełnych tragicznego wyrazu (monolog króla Lira) do lekkich farsowych akcentów pozostawia na widzu niezatarte wrażenie.

Poza Węgrzyńcem na pierwszym

miejscu wymienić należy Irenę Jaglarzową jako służącą Weronikę, która stworzyła żywą i komiczną postać. Szczególnie dzięki paradoksalnemu interpretowaniu klasycznych łacińskich cytatów sarmackim stylem. Gra jej w pełni charakteryzowała literacką sylwetkę zadomowionej powiernicy — służącej małomieszczańskiemu domu. Jaglarzowa po ostatnim sukcesie Prozerpiny może poszczycić się drugim, niemiejszym.

Rolę starszej córki państwa Owiczowiczów Madzi grała Zofia Jamry, świetna w interpretacji śpiewanych tekstów. Zasadniczą trudność tej roli polegała na umiędzianiu wyczuwania nastrojów przesadnej uczuciowości charakteryzujących powierzchowną, próżną i zazdrosną kobietę, z której Jamry wyszła na ogół obronną ręką. W roli drugiej córki Owiczowiczów Anulki wystąpiła Halina Jabłonowska, która z wyczuciem odtworzyła sylwetkę naiwnej młodej dziewczyny. Bezpośredniość przeżyć na scenie sprawiła, że postać Anulki w jej wykonaniu wypadła nader przekonująco i wdzięcznie. Blanka Orszańska — Ernestyna żona profesora była przekonującą w swym bezwzględny despotyzmie. Trudną i odpowiedzialną rolę profesora powierzono Aleksandrowi Gajdeckiemu, którego indywidualność aktorska nie całkiem odpowiadała tendencji literackiej postaci. Mimo drobnych usterek Gajdecki z zadania wywiązał się na ogół poprawnie. Norbert Nader jako mąż Madzi i Stefan Strzałkowski jako syn Emil stanowią przekonującą parę amantów.

Reżyseria Artura Młodnickiego była bardzo staranna. Jej zawdzięczamy właściwe podkreślenie ciekawszych akcentów.

Dekoracje wykonał Stanisław Jagrocki.

ASKANIA NOWA

największy na świecie naturalny ogród zoologiczny

Na południu Ukrainy, na stepach, położonych nad Morzem Czarnym, rozciąga się rezerwat Askania Nowa. Na ogromnych zagonach pasą się zwierzęta, sprowadzone z różnych krajów: żubry, bizona, zebu arabskie, afrykańskie pasiaste zebry, antylopy, strusie „nandu”, „emu”, konie Przewalskiego, wielbłądy. W warunkach naturalnych żyją drogie, różnokolorowe pawie, złociste bażanty, indyczki i kury.

Askania Nowa jest największym na świecie ogrodem zoologicznym, a jednocześnie jest ona najbardziej interesującym rezerwatem, którego mieszkańcy nie czują niewoli, rozmnajają się swobodnie i wydają potomstwo, a z nastaniem mrozów znajdują schronienie w specjalnych pomieszczeniach. Rozległe pola, uprawiane według wszelkich zasad nauki agronomicznej oraz soczyste łąki i pastwiska, dostarczają zwierzętom obfitą paszę.

Ten gigantyczny rezerwat istnieje już 28 lat. Rząd radziecki przekształcił go w Instytut Hybrydyzacji i Aklimatyzacji zwierząt. Stał się on obszernym laboratorium naukowym w dziedzinie tworzenia nowych odmian zwierząt i wielką bazą hodowli bydła zarodowego. Na zielonych pastwiskach Askanii Nowej koczują stada zarodowych krów, owiec, świń, kóz... Olbrzymie sztuczne jeziora i stawy obfitują w ryby i ptactwo wodne.

W ciągu wielu lat pracował tu członek Akademii, M. Iwanow, wybitny działacz na polu biologii radzieckiej. Stosując miczurinowskie metody selekcji i metyzacji zwierząt, Iwanow w ciągu 9-ciu lat wyhodował nową rasę świń, t. zw. „ukraińskich stepowych białych”, przewyższającą pod każdym względem słynną rasę angielskich białych świń. Przychówek tej nowowhodowanej rasy za każdym oprobem dochodzi do 22 prosiąt. 10—12-miesięczne knury ważą od 180 do 240 kilogramów, a waga dorosłych świń sięga 400—500 kilogramów.

Askania Nowa jest doświadczalnym ośrodkiem hodowli tych wartościowych zwierząt. Obecnie hodują je już liczne kolchozy i sowchozy na południu Ukrainy, w Kraju Stawropolskim, na Północnym Kaukazie i w wielu innych krajach i obwodach Związku Radzieckiego.

Iwanow wyhodował też najlepszą w świecie owcę askańską o jedwabistej sierści. Barany tej rasy ważą od 125 do 171 kilogramów, dając do 14,8 kg sierści. W roku 1948 w rezerwacie „Askania Nowa” zdobyto rekord światowy wydajności długiej jedwabistej sierści, strzygąc przeciętnie 21,2 kg od sztuki. Z tej ilości wełny można wyprodukować najlepszy materiał na 7 ubrań męskich. W przeddzień drugiej wojny światowej stada tych wspaniałych owiec liczyły już na południu Ukrainy przeszło 600.000 sztuk.

Okupanci hitlerowscy wyrządzili ogromne szkody Askaniemu Instytutowi Hybrydyzacji i Aklimatyzacji Zwierząt. Wyrzabili oni niezwykle rzadkie okazy zebro-bizonów, koni Przewalskiego, zniszczyli zabudowania, ograbiali laboratoria naukowe.

W okresie powojennym wydatkuje się ogromne sumy na odbudowę rezerwatu. Wybudowano już wiele domów mieszkalnych i zabudowań produkcyjnych, odbudowano szkołę, szpital, klub, dwa hotele dla turystów oraz liczne weterynaryjne. Odbudowano również gospodarstwo wodne na stepach, założono zbiornik wodny, nowe stawy i studnie artezyjskie, uruchomiono potężną elektrownię. Na polach zazieleniły się nowe, ochronne pasy leśne. Pogłowie owiec o jedwabistej sierści, wysoko wydajnych świń i wielu innych odmian bydła w Askanii Nowej osiągnęło poziom przedwojenny.

Uczni prowadzą obecnie w Askanii Nowej doświadczalnia w dziedzinie hodowli arabskich antylop — zebu, — „garbatych krów”. Mleko zebu zawiera dwa razy tyle tłuszczu, co mleko naszych zwykłych krów i jest znacznie smaczniejsze. W drodze krzyżowania i odpowiedniej hodowli wyhodowano w Askanii Nowej „zebroidy” — (mieszaniec konia z zebrawą afrykańską), ponadto — hybrydy zebu z osiem oraz jedyny w świecie hybryd dzikiego „konia Przewalskiego” z zebrawą.

W dalszym ciągu hoduje się też nowe rasy świń i owiec. Członek Akademii L. Grebień, uczeń Iwanowa, wyhodował rasę świń ukraińskich, stepowych — pstrych. Dorosłe okazy tej rasy dają do 200 kg mięsa i tłuszczu (w tym 50 proc. tuszyczki).

Jednocześnie z pracami hodowli doświadczalnych pracownicy Instytutu zajmują się szkoleniem kadr hodowców. W Askanii Nowej stale czynna jest szkoła wykwalifikowanych zootechników i kursy instruktorów w dziedzinie sztucznego zapładniania zwierząt domowych.



— Dokąd pan jedzie?
— Na odczyt Przytykańskiego.
— Niech pan nie jedzie. Podobno to straszny nudziarz.
— Niestety muszę jechać, ja jestem Przytykański.